

SŁOWO

WILNO, Piątek 27 marca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji 1782, Administracji 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szepietyckiego — A. Łaszk.
DUKSZY — Bulew. Kolejowy.
GLEBOKI — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młoczerzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. P. Jacewicz.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, urzędowe, nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku i mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego.

Cyfry które krzyczą

Zamieszczając w niedzielę według urzędowej agencji sprawozdanie z ostatniego, w ubiegłej sesji posiedzenia Sejmu, poświęciliśmy kilka wierszy zaledwie przemówieniu Marszałka Światowskiego. Może nawet dobrze, że to przemówienie dotrze do naszych czytelników dopiero po kilku dniach spóźnienia.

Sprawozdanie z posiedzeń Sejmu przegłąda się zwykle szybko. Mowa marsz. Światowskiego zasługuje na to, aby dobrze utkwili w pamięci. Jest to podsumowanie materiałów, z którego wypadają charakterystyki metody prac tamtych anarchicznych bezwzględnościowych Sejmów i tego pierwszego w Polsce Sejmu o zwartej większości. Kolory tu wypadły tak jaskrawo, tak przekonywująco, tak drugocząco — że prasa opozycyjna wołała o mowę p. Światowskiego zamieścić, aby cyfr, które przytoczył, nie kłasić przed oczyma czytelników. Z tem więc większym naciskiem chcemy na nie zwrócić uwagę.

Przemówienie marsz. Światowskiego na plenarnym posiedzeniu Sejmu dnia 21 marca brzmiało jak następuje:

Skrepowany swoim stanowiskiem przewodniczącego tej Izby, nie chcę oceniać słuszności czy niesłuszności przyjętych przez nas ustaw, czy uchwał. Ograniczyć się chcę do roli suche go sprawozdawcy raczej o technicznej stronie naszej pracy.

Zdaje mi się, że sama technika naszej pracy układania w porozumieniu z Rządem zarówno porządków dziennych plenum Izby jak posiedzeń komisyjnych sprawiła, że mimo tylu spraw, które wspólnie musieliśmy załatwiać, zaoszczędziliśmy sobie nawzajem i przez uzgadnianie planu prac dużo czasu, co napewno jest zyskiem nieposłednim, a tak często niedocenianym.

Powodując się tendencją jaknajścisłego współdziałania władzy ustawodawczej i wykonawczej, polegającej go również i na tem, by do zakresu jednej władzy nie ingerowała druga — oświadczyłem w swem przemówieniu, wygłoszonym na pierwszym posiedzeniu obecnej sesji, że nie stanę w obro nie nieodpowiedzialności poselskiej w granicach, na które mi artykuł 21 Konstytucji pozwala. Nie miałem sposobności w czasie istnienia nowego Sejmu tę moją zapowiedź w czyn wprowadzić.

Natomiast Sejm wskutek stanowiska, jakie w kwestji odpowiedzialności poselskiej zajęła większość tej Izby, w praktyce zmienił skutki wynikające z art. 21 Konstytucji na wręcz odmiennie od tych, które dawał ten sam artykuł w Sejmach poprzednich.

Raz jeden podczas obecnej sesji p. minister sprawiedliwości zwrócił się o zezwolenie Sejmu na pociągnięcie do odpowiedzialności karno - sądowej jednego posła i Sejm na to zezwolił. Zgłoszono podczas obecnej sesji wniosek o zawieszenie postępowania karnego w stosunku do 11 posłów i we wszystkich wypadkach Sejm wnioski te odrzucił, nie stawiając władzom sądowym żadnych przeszkód w prowadzeniu przez nie dochodzeń.

A dawniej?

Poprzedni Sejm wszystkie wnioski o zawieszenie postępowania karnego, a które dotyczyły 20 posłów, uchwalił i tem samem uniemożliwił władzom sądowym dalsze kroki. Minister sprawiedliwości w owym okresie wniósł o wyrażenie zezwolenia na ściganie karno-sądowe w stosunku do 56 posłów. Sejm zezwolił w 6 wypadkach, odmówił w 14 wypadkach, a 36 pozostałych wniosków nie załatwiono, co w praktyce równało się odmowie zdanu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Do tej dziedziny ścisłego odgraniczenia drogi praktyki, by czynnik ustawodawczy nie wtrącał się do kompetencji władz innych, muszę zaliczyć fakt, że wskutek stanowiska większości tej Izby, immunizowanie drogą interpelacji, czy wniosków, artykułów Prasowych przeciw rozpowszechnianiu, których wypowiedziały się in. władze, stało się niemożliwe.

PLANOWOŚĆ PRAC SEJMU

Mam z kolei obowiązek złożenia Panom sprawozdania, czy zbliżyliśmy się do drugiego zasadniczego celu, jakimś sobie na początku obecnej kadencji postawili, do wprowadzenia w nasze prace planowości. Dwa działy spraw zarysowały się od początku naszej sesji. Pierwszy, że daliśmy państwu budżet, drugi to wyrobienie wszelkich zaległości ustawodawczych z lat ubiegłych.

Mimo, że obecna kadencja sejmowa, a więc i sesja zwyczajna mogła się rozpocząć dopiero 9 grudnia ub. r. — prace budżetowe w obu Izbach bez większych trudności zostały w tym znacznie skróconym terminie dokonane. Z tem zasadniczym zadaniem, które na każdą sesję zwyczajną spada, logicznie łączyły się te ustawy, które by ty związane z gospodarką budżetową państwa, a więc zarówno ustawa o monopoli zapalczanym i pożyczce za granicznej, jak ustawa o funduszu drogowym, jak 10-proc. dodatek do podatku dochodowego, wreszcie nowelizacji ustawy emerytalnej, ustawy, których uchwalenie zajęło nam najwięcej czasu.

ZAŁEGŁOŚCI PO DAWNYCH SEJMACH

Drugie zadanie, jakie spadło na obecną sesję zwyczajną siłą konieczności państwowej, było odrobienie ustaw i spraw, które wskutek poprzednich warunków politycznych zalegały nie raz od lat kilku.

Do tych spraw zaliczam załatwienie dodatkowych kredytów na lata od 1926 r. i zamknięcie rachunkowych od tego samego czasu, 56 ustaw ratyfikacyjnych i 29 ustaw o sprzedaży nieruchomości państwowych, względnie ich zamianie, które to wszystkie sprawy z niewielkimi wyjątkami, były składane poprzedniemu już Sejmowi. Wynikać z tego musiało oczywiście przeładowywanie porządków dziennych. Nie jestem zwolennikiem zawalania porządków dziennych zbyt wielką ilością spraw, mających charakter rzeczowy. Nie podzielał żadnych niezdrowych ambicji, by w ciągu jaknajkrótszego czasu przebiegał jaknajwiększą ilość ustaw, by z Izby czynić maszynę tłoczącą druki ustaw. W obecnej jednak sytuacji miałem do wyboru, albo remanent zaległości będzie zawsze wisiał nad naszymi głowami, psuł nam w przyszłości każdą sesję, utrudniając nam ciągle ułożenie dla nich konsekwentnego planu pracy; albo raz wyjść na czyste wody, choćby kosztem przeciążenia obu Izb podczas jednej sesji na to, by później mieć obiektywne już warunki dla planowej spokojnej roboty, gwarantującej sumienne przepracowanie zagadnień. Wybrałem po porozumieniu z Rządem drugie.

Tyle miałem do powiedzenia na temat planowości naszych prac.

USPRAWNIENIE TECHNIKI DEBAT

Pozostaje mi odpowiedź na pytanie, czy zdołaliśmy usprawnić samą technikę naszych debat, czy zmiana regulaminu, której Izba na początku sesji dokonała, doprowadziła do zamierzonych rezultatów.

Podniesienie ilości podpisów popierających wnioski poselskie dało ten skutek, że fala wniosków, niemających szans przejęcia, a będących tylko środkiem manifestowania swego stanowiska — znacznie zmalała. W tej sesji złożono wniosków poselskich 92. W okresie trzech sesyj budżetowych poprzedniej kadencji złożono w sumie 539 wniosków poselskich. Przeciętnie więc wypadła to na każdą sesję około 180 wniosków poselskich. Znacząco, żeśmy obecnie do połowy zredukowali napływ wniosków poselskich. Ilości wniosków nagłych przywróciło

O ZAGADNIENIU USTROJU PAŃSTWOWEGO

WYPÓWIE SIĘ 27 UCZONYCH POLSKICH I 4 T-WA PRAWNICZE

WARSZAWA. 26. III. (tel. wł. „Słowa”) Dowiadujemy się, że 27 wybitnych polskich uczonych i 4 towarzystwa prawnicze otrzymali pisma do marszałka Sejmu dr. Światowskiego, w których stosownie do uchwały sejmowej komisji konstytucyjnej o udzielaniu opinii na temat zagadnień ustroju państwowego, prosi marszałek Sejmu o wypowiedzenie swego zdania na ten temat.

Pisma z prośbą o zebranie głosów w ankiecie konstytucyjnej otrzymali: prof. dr. Władysław Abraham, prof. dr. Michał Bobrzyński, prof. Stanisław Bukowiecki, prof. dr. Józef Buzek, prof. dr. Zygmunt Cybichowski, prof. dr. Edward Dubanowicz, Piotr Eunin - Borkowski, profesor doktor Stanisław Estreicher, profesor doktor Stanisław Grabski, profesor Władysław Grabski, dr. Konstanty Grabowski, Jan Gułiński, dr. Maurycy Zdzisław Jaroszyński, mł. Czesław Klamer, prof. dr. Adam Krzyżanowski, profesor Ludwik Kulczycki, profesor dr. Stanisław Kutrzeba, prof. dr. Władysław Malinowski, profesor dr. Antoni Peretjatkowicz, prof. dr. Leon Piniński, prof. dr. Michał Rostworowski, dr. Maurycy Starzewski, prof. dr. Stanisław Starzyński, Władysław Studnicki, prof. dr. Adolf Suligowski, dr. Kazimierz Zakrzewski, prof. dr. Władysław Zawadzki, oraz Towarzystwo Prawnicze w Warszawie, Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej w Warszawie, Towarzystwo Prawnicze im. Daniłowicza w Wilnie i stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucji Prawa w Warszawie.

Budowa biblioteki Jagiellońskiej

KONFERENCJA U PREMIERA SŁAWKA

WARSZAWA. 26. III. (tel. wł. „Słowa”) W związku z konferencją się z zainteresowaniami ministerstwa premiera Sławka z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Zaleskim roku bieżącym jest zapewniona.

Marszałek Piłsudski przybył do Cherbourg

Powitanie Marszałka na wybrzeżu Francji — Prezentacja polskiej łodzi podwodnej — Termin dalszej podróży nie ustalony

CHERBOURG. (PAT). — Kontrtorpedowiec „Wicher”, na którym jedzie Marszałek Piłsudski, przybył tutaj o godzinie 15. Na spotkanie wyjechała eskadra hydroplanów, która towarzyszyła Panu Marszałkowi aż do portu, „Wicher” gdzie stanął na raizdzie Forty Cherbourg powitały przybycie Marszałka strażami armatnimi. Pierwszy przyjechał na pokład „Wicheru” motorówką oficer komplementu wojennego.

cyjny, wydelegowany przez komendanta portu wraz z attache wojskowym płk. Bieszyńskim. Następnie przybył ambasador Chłapowski i prefekt morski admirał Berthelot, który z powodu zapowiedzianego przyjazdu Pana Marszałka przerwał swój objazd inspekcyjny wybrzeża północno - zachodniego i przybył specjalnie dzisiaj z Dunkierki na powitanie Pana Marszałka w imieniu ministra francuskiej marynarki wojennej.

Pożar kościoła w Małopolsce

ZNISZCZENIE CENNYCH ZABYTKÓW

KRAKÓW. (PAT). — Wczoraj wybuchł pożar w kościele parafialnym w Kamienicy pod Limanowem. Kościół ten, zbudowany całkowicie z drzewa w roku 1676, a restaurowany w 1886, pod wezwaniem NMP należy do cenniejszych zabytków budownictwa drzewnego w Polsce. Pożar strawił go doszczętnie.

Ogień zniszczył urządzenia kościelne, przyczem spłonęły 3 ornaty z XVI w. oraz jeden haftowany w gotyku z XV w., przedstawiający szczegółnie wartość muzealną. Ponadto spłonęły 54 inne ornaty. Zniszczeniu uległy dwa dzwony kościelne, kielich, monstrancja i t.d. Kościół był ubezpieczony w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych na 50 tys. zł. Szkody jednak są znacznie większe. Pomijając już samą bezcenną wartość zabytków, straty wynoszą około 150 tys. zł.

Pożar powstał wskutek niedbalstwa, polegającego na pozostawieniu przy głównym ołtarzu palącej się świecy, czy też kadzielnicy z rozżarzoną węglami. Mimo że leżącej wicheru, dzięki intensywnym akcjom straży pożarnej z Nowego Sącza i Łącka udało się pożar zlokalizować. Na miejsce wypadku przybył starosta limanowski Mueller, który osobiście kierował akcją ratunkową.

Nadużycia i afery we Lwowie

LWÓW. (PAT). — „Gazeta Poranna” dowiaduje się iż śledztwo sądowe, prowadzone w sprawie nadużyć, popełnionych przez Powszechny Zakład Kredytowy we Lwowie, dostarczyło obfitego materiału dowodowego przeciwko dyrektorowi tej instytucji, który — jak wiadomo — zbiegł przed kilkoma tygodniami zagranicę. Dotychczas ustalono, że straty wyrządzone przez tę instytucję, dochodzą do kwoty pół miliona.

LWÓW. (PAT). — „Gazeta Poranna” donosi, że w związku z aferą naftową, wyjechał ponownie do Borysławia okręgowy sędzia śledczy w Samborze celem dalszego przesłuchiwania świadków. Przesłuchano kilka osób. Śledztwo trwa w dalszym ciągu, a wynik jego trzymany jest w tajemnicy.

Jeżeli chodzi o interpelacje, to w Sejmie Ustawodawczym zgłoszono 6.868; w I-szym Sejmie zwyczajnym 5.530; w II-gim Sejmie zwyczajnym 961; podczas naszej sesji 45 interpelacji. Gdy więc w Sejmie Ustawodawczym przeciętnie na 1 posiedzeniu zgłaszano około 20 interpelacji, w I-szym Sejmie zwyczajnym przeszło 16, a w II-gim Sejmie przeszło 11, podczas naszej sesji niecałe dwie interpelacje przypadają przeciętnie na każde posiedzenie.

Podniesienie ilości podpisów dla skwalifikowania wniosku do rzędu na głędo, dało w rezultacie to, że w obecnej sesji budżetowej mieliśmy do czynienia tylko z 5 wnioskami nagłymi, podczas gdy w poprzednim Sejmie przeciętnie na każdą sesję budżetową wypadło 33 wniosków nagłych.

To siedmiokrotne zmniejszenie się wniosków nagłych przywróciło przynajmniej jeśli chodzi o procedurę w ich traktowaniu, wyrazowi: nagły — jego znaczenie, gdy dotychczas termin: „Wniosek nagły” był kpiną z jego sensu.

Nie sądzę, by to ograniczenie ilości zarówno wniosków nagłych jak i zwykłych wniosków poselskich przyniosło realne szkody ogólnemu interesowi. Stworzyło to natomiast możliwość załatwienia wniesionych wniosków, w jakimś przyzwoitym procencie, a nie topienie ich gromadnie.

Chociaż wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w całej Czechosłowacji z początkiem grudnia r. ub. nie są jeszcze znane, można już dzisiaj przyjąć, że wykaza one jeszcze mniej Polaków na Śląsku Cieszyńskim, niż niesprawiedliwy spis z r. 1921. Metody bowiem, jakie obecnie względem Polaków stosowano, przechodzą wszelkie dotychczasowe krzywdzące praktyki spiskowe, zarówno austriackie jak i czeskie.

Wiadomo, że spisy austriackie na Śląsku Cieszyńskim, nie były obiektywne i że dążeniem ich było wykazanie jaknajwiększego odstęka Niemców, znaną jest rzeczą, że spis czeski z r. 1921 był bardzo niesprawiedliwy, i że wykazał tylko połowę rzeczywistej liczby Polaków. Ostatni jednak spis jest koroną wszystkich krzywd, jakie Polacy cieszyński kiedykolwiek, czy pod rządami austriackimi, czy czeskimi doznali.

Bardzo smutną rolę odegrał tym razem w antypolskiej akcji spisowej sam rząd centralny. Mimo, że praski urząd statystyczny nie zna jakiegś odrębnej narodowości śląskiej, mimo, że cały świat cywilizowany nie uznaje

żadnego narodu śląskiego, dopuściło ministerstwo spraw wewnętrznych podawanie nieistniejącej narodowości śląskiej. Na nic się zdały protesty ludności polskiej i interwencje posłów polskich u ministra dr. Slavika. Tajna instrukcja do urzędów powiatowych we Frystacie i Cz. Cieszyński, każąca w tym sensie pouczać komisarzy i rewidorów spisowych, nie została cofnięta.

Ze powyższy wynalazek t. zw. narodowości śląskiej, pozwalający na oznaczenie narodowości, słowem Ślązak — Czechosłowak, Ślązak-Polak, Ślązak-Słowak, lub samo Ślązak, był wymierzony wyłącznie przeciwko Polakom wynika stąd, że dopuszczony on był wyłącznie w powiatach: frystackim i czesko-cieszyńskim, zamieszkałych przez Polaków. W powiecie frydeckim i na Śląsku Opawskim podobne oznaczenie narodowości było niedopuszczalne.

Drugim dowodem na to, że władze centralne świadomie dążyły do pokrzywdzenia ludności polskiej, jest obok wspomnianej bezprawnej, ustawie sprzeciwiającej się instrukcji, decyzyja co do sposobu konskrybowania. Na kulturalnie stojącym Śląsku, gdzie analfabetów prawie że nie ma, wypełniali arkusze spisowe nie ludność samą, jak w innych okolicach, lecz wypełniał je komisarz. W celach łatwo zrozumiałych nie wahało się postawić Śląska w rzędzie najbardziej zacofanych dzielnic Republiki, w jednym szeregu z niepiśmienną Rusią Karpacką i niektórymi zaniedbaniami okolicami Słowaczyny.

Podobne, wyraźnie wrogie względom ludności polskiej stanowisko władz centralnych dodało tylko bodźca władzom lokalnym, oraz komisarzom i rewidorom spisowym do popełnienia jaknajcięższych nadużyć. Już przy samem mianowaniu komisarzy i rewidorów skrzywdzono Polaków, mianując w gminach czyste polskie wyłącznie, albo przeważnie Czechów. Funkcje komisarzy i rewidorów spisowych powierzono zaś tylko osobom, znanym ze swego wrogiego uspołobienia do Polaków, albo takim, do których ludność spisywana pozostawała w stosunku służbowym. Tam, gdzie nie pomagały obietnice ani próby, mające na celu skłonienie do podania narodowości Ślązaka-Czechosłowaka, lub przynajmniej Ślązaka, tam wymuszano zgodę na wpis grzebią utraty pracy w kopalni, hucie, fabryce, na kolei, w lesie, na folwarku i t. d.

Wyniki takiego spisu łatwo przewidzieć. Ludność polska nie wykaże w powiatach frystackim i czesko-cieszyńskim ani 50 proc., mimo, że przed przydzieleniem do Czechosłowacji, były to powiaty czyste polskie.

Straty, jakie wskutek tego poniesie ludność, będą bardzo dotkliwe. Według bowiem klucza, ustalonego po spisie ludności, będą przydzielane różnej subwencje, czy to krajowi, powiatowi, czy gminie. Ludność polska uczestniczyć będzie przy podziale tych sum, zależnie od wysokości procentu, jaki wykaże przy spisie. Również prawa językowe zależne są w Czechosłowacji od wysokości procentu danej mniejszości.

W ten sposób pociągnie za sobą krzywdzący spis cały łańcuch nowych niesprawiedliwości.

Protesty, interpelacje i interwencje nie odnoszą skutku. Władze czeskie bezkarnie pozostawiają prawność polską u siebie. S. m. g. 6.1.32

Skoro osiągnęliśmy w zupełności współzbieżność Rządu i Sejmu w technice prac parlamentarnych, skoro w znacznym stopniu planowość i sprawność robót naszych posunęliśmy naprzód, to nie zdaje mi się, by przy tem konfrontowaniu zamierzeń i rezultatów mieliśmy powody do uczuć zawodu, zwłaszcza, że jesteśmy dopiero w początku naszej kadencji i mamy po osiągnięciu dotychczasowych wyników prawo do żywienia nadziei, że potrafimy znaleźć metody, by i inne niedomagania naszej pracy i usterki w przyszłości usunąć.

Dowodzi to jednak równocześnie znacznego usprawnienia naszych prac, skoro potrafiliśmy z ogólnej sumy zarówno wniosków rządowych jak i po-

226 wniosków, załatwić 164, to znaczy, że w ogóle w jakimkolwiek bądź sposób będzie rozpatrywany. W obecnej sesji wniosków poselskich ogólnie złożono 92, z tego załatwiono 33, a więc 35 proc., to znaczy co trzeci wniosek w każdym razie doczekał się rozpatrzenia.

Istnienie stałej większości w tej Izbie umożliwiło załatwienie nieledwie wszystkich przedłożonych rządowych. Na ogólną sumę wniosków rządowych 134 w tem 56 ratyfikacji i 29 ustaw o sprzedaży nieruchomości państwowych załatwiliśmy — 131, a więc 98 proc. W poprzednim Sejmie przedłożonych rządowych było 205, a załatwiono 72, to znaczy 27 proc.

ECHA KRAJOWE

Echa obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego

BORUNY w otoczeniu przedstawicieli wojskowości i władz administracyjnych. W godzinie późniejszej odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej z popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w gmachu dworca kolejowego, na stacji kolejowej w Stojcach. Odsłonięcia tablicy dokonał p. starosta Kulwiec, otoczony przedstawicielami wojska i administracji państwowej. Warte honorową w czasie uroczystości pełnił oddział PW, kolejarzy. W czasie ceremonii okolicznościowe przemówienia wygłosili: p. starosta Kulwiec, p. H. Paszkiewicz i p. starosta Kulwiec. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra KOP-u.

O godzinie 14-tej w lokalu Ogniska Kolejowego odbył się poranek dla młodzieży z udziałem szkolnym i w wieku przedśrodkowym, urządzony staraniem Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet i p. p. nauczycielek szkoły powszechnej.

Punktualnie o godzinie 19-tej rozpoczęła się w Ognisku Kolejowym akademja ku czci Wielkiego Solenizanta.

Udział w akademji publiczności był tak wielki, że widzowie nie mieścili się w sali, zapelniali korytarze i wejścia, oraz oblegali gmach Ogniska ze wszystkich stron.

NIEMENCZYŃ Jak corocznie, tak i w dobie dzisiejszej, Niemenczyń uroczystości obchodzą dzień imienia Marszałka Piłsudskiego.

Zrana — 19. III o 7-mej pobudka. Uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, po którym oddziały KOP-u, Związku Strzeleckiego i Federacji, dziesiąta szkolna defilują przed Domem Zolnierza, gdzie przyjmują defiladę dowódcy 21 b. KOP, major Trzebiński.

O godzinie 11-tej wszyscy zebrał się w Domu Zolnierza, orkiestra gra hymn narodowy, przemawiają: major Trzebiński, kierownik miejscowej szkoły p. Regner, deklamacja dzieci.

O godzinie 12-tej rozpoczynają się zawody strzeleckie o odznakę Związku Strzeleckiego. Staje 25-ciu zawodników. Wynik — 11 osób zdobywa odznakę, z tych 4-ch w skrajnych, 4 - ch strzelców, 2-ch z hufca szkolnego i 1 policjant.

Wieczorem w Domu Zolnierza zespół amatorski podoficerów i ich żon urządził rewję p. t. „Zolnierze”. Pięknie odegrane scenki z życia legionów, postacie napoleońskich ułanów, nasze rzewne piosenki, udane żarty — mile dla spędzić ten wieczór, za kończony pieśnią o Marszałku i „Pierwszą Brygadą”.

KOŁYNIANY Rok rocznie Kołyniany — zapadła miasteczko Świąteczny — przeżywa podnieście chwile uroczystości, obchodzonej w dniu imienia Pierwszego Obywatela i Wodza Narodu Polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego. W r. b. o godzinie 8 m. 30 p. b. Wszyscy w miejscowym kościele parafialnym odprawili nabożeństwo, zaś wieczorem w sali domu parafialnego odbyła się akademja, na program której złożyły się: okolicznościowe przemówienie, wygłoszone przez p. Kazimierza Szklennika, śpiewy piosenek, deklamacje i odegranie 3-aktowej p. t. „Orientacja”. Chór Koła Młodzieży odśpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Pozegnanie”, „Łączko, łączko”, „Podkóweczki” i „Jak to na wojenne”, zaś dziesiąta szkolna i podoficerowie KOP-u oddawali kilka wierszy.

STOLPCE Uroczystości obchodu imienin Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca r. b. w Stojcach, odbyły się w domu rami zwykłego tradycyjnego obchodu.

O godzinie 8 m. 30 p. b. przystąpiła znowa młodzież na poranek dla uczniów gimnazjum państwowego i starszych oddziałów szkoły powszechnej do lokalu Ogniska Kolejowego, gdzie wygłoszony został referat okolicznościowy i szereg deklamacji.

Równocześnie niemal pociągnęły przed siebie magistratury reszty bezrobotnych i biednych po odbiór paczek żywnościowych, na które złożyły się: wędliny, cukier, herbaty, białe pieczywo, ryż i t. p. artykuły. W ciągu kilku godzin wydano przez Komitet Obchodu 200 porcji dla tyluż bezrobotnych i biednych, uszczęśliwionych niespodzianką.

Na parę minut przed godziną 10-tą ożwały się dzwony w świątyniach; przemaszerowały do kościoła przy dzwonek orkiestry oddziały KOP-u, Policji Państwowej, Strzelca, Przysposobienia Wojskowego Kołecarzy, Pocztowców, hufce szkolne, a za nimi pociągnęło do świątyni społeczeństwo miejscowe. Cicha msza św., celebrowana przez ks. kanonika d-ra J. Moniuszkę w kościele parafialnym, zgromadziła bardzo liczne rzesze wiernych.

Nabożeństwa odbyły się również w cerkwi prawosławnej, oraz synagodze żydowskiej.

Następnie odbyła się przed pomnikiem Dziecięcia Niepodległości defilada biorących w uroczystości oddziałów policji, Policji Państwowej, Przysposobienia Wojskowego i t. d. Defiladę przyjmował d-ca garnizonu KOP p. mjr. Bezega i p. starosta A. Kulwiec.

RODZICE A SZKOŁA W r. 1896 p. Alicja Birney, Amerykanka, interesująca się zagadnieniami wychowawczymi i uświadamiająca sobie wielką rolę, którą mogą i powinni odegrać rodzice, współdziałający ze szkołą, powzięła myśl zwołania konferencji matek amerykańskich, jak zwykle w Ameryce, nie zabrakło ludzi pełnych inicjatywy i energii, p. Feba A. Hearst sfinansowała całą imprezę i oto 17. II. 1897 r. w Waszyngtonie odbył się olbrzymi zjazd matek dzieci szkolnych, którego wynikiem było powstanie Narodowego Kongresu Matek.

Kongres zakreślił szerokie ramy działalności, obejmując prawie wszystkie dziedziny wychowania i uwzględnił opiekę nad dziećmi i młodzieżą bodaj od kolebki po okres studiów uniwersyteckich włącznie.

Coraz lepiej się rozwijające organy zająć matek zainteresowały się ojcowie i nauczyciele, więc dopuszczone do głosu mężczyźni, parokrotnie zmieniła nazwę i statut, aż się wyłonił kongres o r. 1924 — „Narodowy Kongres Rodziców i Nauczycieli”.

Kongres formułuje swe cele w sposób następujący:*) I. Dobro dziecka: pracować dla dobra dziecka w domu, szkole, kościele i społeczeństwie.

*) Interesujących się dziejami N. K. R. i N. w Ameryce odsyłam do brzoziurki r. freny Pannenkowej p. t. „Współpraca domu ze szkołą w Ameryce Północnej”, z której korzystam obecnie.

Wystąpienie ministra Benesa przeciw Anschlussowi

PRAGA. (PAT). — Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby w dniu 26 bm. min. Benes złożył oświadczenie co do stanowiska Czechosłowacji wobec projektowanego układu celnego austriacko - niemieckiego. Układ ten — mówił minister — stanowiłby wypadek wielkiej doniosłości i niemożliwym jest oddzielić jego stronę gospodarczą od politycznej.

Z punktu widzenia ekonomicznego zarys planu nadawałoby się do przyjęcia gdyby zostały urzeczywistnione w ramach ogólnie - europejskich i odpowiednio zmodyfikowane celem uwzględnienia interesów innych państw. Lecz obecne ściśle ograniczone zarysy planu nie odpowiadałyby ani interesom gospodarczym, ani politycznym Czechosłowacji, byłyby szkodliwe dla jej potrzeb życiowych i mogłyby poza tym stworzyć w Europie środkowej trudności niebezpieczne dla sprawy pokoju.

Nasuwa się zresztą zagadnienie Anschlussu, co do którego stanowisko Czechosłowacji jest znane. Nie możemy zaakceptować tego planu. Zdaniem Czechosłowacji uchwalenie tego planu byłoby pogwałceniem zobowiązań traktatowych, a mianowicie St. Germain i protokołu z roku 1922.

Dalej Benes podkreślił jednomyślnie, iż niejąca w tej sprawie między rządem państw Małej Ententy oraz solidarności ich ze stanowiskiem Francji, która działa w porozumieniu z W. Brytanią.

Lotnicy polscy w puszczy afrykańskiej

ELISABETHVILLE. (PAT) — W dniu wczorajszym wyładowali nasi lotnicy kpt. Skarżyński i por. inż. Markiewicz w miejscowości Luebo Odległość między Elisabethville, skąd lotnicy wystartowali a Luebo wynosi około 1200 km. Początkowo lotnicy zamierzali lądować w Luluaburgu, położonym w odległości około 90 km. od Elisabethville, wykonali więc etap dłuższy od zamierzonego. Luebo jest to wielka osada w Kongo Belgickim, położona nad rzeką tej samej nazwy u ujścia jej do rzeki Lulua. Dziś ra no lotnicy odcieśli do Leopoldville, stolicy prowincji Kongo Kasai, leżącej na brzegu rzeki Kongo, która oddziela ją od Brazzaville, stolicy francuskiej Afryki Równikowej.

Niezwykły samolot wojskowy

NEWYORK. (PAT) — W zakładach fabrycznych Fokkera buduje się obecnie nowy samolot wojskowy, który przy użyciu czterech karabinów maszynowych, mających wyłot poza skrzydła samolotu, będzie mógł dawać 3 tys. strzałów na minutę. Samolot ten będzie mógł latać z szybkością do 200 mil na godzinę.

Krwawe rozruchy w Indjach

NOWE DELHI. (PAT) — Według doniesień z Cawnpore surowa cenzura, zaprowadzona w tej miejscowości, nie pozwala na uzyskanie dokładnych danych o ilości ofiar ostatnich zapałów, jak słychać, zabitych miało być około 50 osób. Wiele ranionych leży na ulicy. Wśród ofiar znajdują się zarówno Hindusi, jak i Muzulmanie. Liczne domy zostały spalane.

RANGOON. (PAT) — Nadeszły tu wiadomości o wzmaganiu się ruchu rewolucyjnego w okolicy Tharawady, gdzie w czasie starć z policją zginęło 20 buntowników wielu zaś innych odniosło rany.

Setna rocznica powstania w Kownie

Z Kowna donoszą: Jak wiadomo dzień 25 marca 1831 r. uważany jest jako dzień wybuchu powstania przeciwko Rosji na Litwie. Mianowicie w dniu tym wystąpił pierwszy na Żmudzi Karol Jawotk, który zajął miasteczko Kiełmy. W związku z tem we środę odbył się w uniwersytecie kowieńskim obchód setnej rocznicy powstania litewskiego. Na akademji profesor Janutajtis wygłosił odczyt na temat: „Historja rewolucji z punktu widzenia społecznego - politycznego”. Zaś pułk. Zaskiewicz na temat „Dzieje rewolucji z punktu widzenia wojskowego”. Obchód zgromadził wiele osób, zarówno z pośród słuchaczy uniwersytetu jak również szerokiach mas społeczeństwa kowieńskiego.

W Kownie sklepy otwarte do 8 wiecz.

Według wiadomości z Kowna, zarząd miejski operując się na ustawie o 8-miogodzinnym dniu roboczym, przedłużył godzinę handlu sklepów do godziny 8 wieczorem, zamiast jak dotychczas 7-mej.

Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe, Sp. Akc.
Linja Gdynia — Ameryka.
organizuje cykl morskich podróży turystycznych transatlantycznym okrętem:
Polonia (15.000 tonn)
WYCIEZKA PO MORZU BAŁTYCKIM:Ryga, Tallin, Helsingfors, Stokholm, Visby
Od 1 czerwca do 10 czerwca r. b. Ceny od zł. 325
WYCIEZKA NA FJORDY NORWEGIE: Kopenhaga, Bergen, Sognefjord, Moldefjord,
Od 18 lipca do 2 sierpnia r. b. Nordkap, Trondheim. Ceny od zł. 500.—
WYCIEZKA PO MORZU POŁNOCNEM: Kopenhaga, Londyn, Rotterdam, Kanał
Od 6 sierpnia do 17 sierpnia r. b. Kiloński. Ceny od zł. 375. —
WYCIEZKA PO OCEANIE ATLANTYCKIM: Gdynia, Halifax, New York, Niagara.
Od 29 lipca do 26 sierpnia r. b. Ceny od zł. 1975. —
3 WYCIEZKI DO KOPENHAGI: Ceny od zł. 150. —
Odjazd w dniach: 20 maja, 24 czerwca i 16 września b. r.
GŁÓWNE BIURO PASAŻERSKIE, Warszawa, ul. Marszałkowska 116.
Informacje i sprzedaż biletów w biurach **LINJI GDYNIA — AMERYKA**, w biurach „Wagons — Lits-Cook” i tow. „Orbis”.
U W A G A: PASZPORTY I WIZY ZAGRANICZNE z wyjątkiem do Stanów Zjednoczonych A. P. ZBĘDNE.

WIRZE STOLICY.
SCENA I EKRAN.
Wystawienie opery „Król — kochanek” na uroczystym przedstawieniu, które zaszczcił Prezydent, wywołuje w dalszym ciągu burzę. Jak można było częstować dostojnych gości tak nieprzeżyłto groteską! Oburzenie powszechne.
Zarząd teatrów miejskich tłumaczy się energicznie. Przyszedł doń major Loth, ongiś świetny piłkarz Polonii — dziś kapitan związkowy P.Z.P.W. i zapytał, co będzie wystawione 19 b. m.
Co sobie pan życzy. Może „Manru” Paderewskiego.
Hm.
Może „Halke” Moniuszki.
To takie stare. Nawet ja to widziałem ze trzy razy, a co dopiero Pan Prezydent, który jest odepnie przecie dużo starszy.
Możnaby „Pan Twardowski” Różyckiego.
Ech — to dla dzieci; jakieś hopki, tańce...
A co panby powiedział na „Lohengrina”, albo „Carmen”.
Broń Boże! Popierajmy wyrób krajowy.
Ostatecznie major Loth zgodził się na „Króla — kochankę” Wieniawskiego... będzie dobrze. Trudno. Dobry piłkarz, doskonały znanca footballu, spalonych, kowneńskich, karnych i fauli może się nie znać na operach. Zresztą opery Wieniawskiego nie znał i nikt jeszcze wogóle jej nie widział, a dyrekcja określa ją jako utwór wesoły, zabawny i niewinny.
Major Loth został wprowadzony w błąd. Kto winien? Dyrekcja. Magistrat.
Wszyscy tak lubią Magistrat, że z przyjemnością zwołują nań całą odpowiedzialność — biedni dygnitarze miejscy, którzy w życiu swoim nie byli w operze. (bo wolą Morskę Oko i Nitouchę) zostali obarczeni zarzutem niestannego dobiegania repertuaru.
Zawsze ten repertuar. Teatr Polski gra obecnie sztukę Bernarda Shaw: „Lekarz na rozdrożu”. Pierwszorzędna sztuka. Na scenie pęta się stale pięciu lekarzy i co się którzy odezwie — to takie głupekstwo powie, że sala pęka od śmiechu.
A jakie głupekstwo robią. Uśmiercają pacjenta w mgnieniu oka i jeszcze mają do niego pretensje. Jeden lekarz zabija choroby, robiąc wszystkim, czy trzeba czy nie, tę samą operację, drugi jest zwolennikiem zastryków — byle jakich, bo ratuje nie ta antykoryna czy inna, ale sam fakt zastrykiwania, trzeci wymyślił surowicę niezawodną dla suchotników, a że ogłasza: „kuracja gwarantowana”, więc ma szalone powodzenie, czwarty radzi wszystkim: „pół — kilka reńdłodów przed obiadem” — piąty jest tak stary, że już nie leczy, ale patrzy przychylnie na zabiegi swych kolegów i pociesza się myślą, że co by nie wymyślił, więcej odeń ludzi nie uśmierca.
Złosiłwa sztuka. Jednak lekarze warszawscy nie zaproszowali ani zbiorowo, ani pojedynczo. Chodzą do teatru i śmieją się wraz z innymi. Ale jest przyczyna tej wstrętności, niemiłośności. Autorem sztuki jest Shaw. Ucieszylby się on z protestu niezmierne, rozgłoszyłby wszędzie, że w Polsce są tacy, a tacy lekarze. Napisałby drugą sztukę o lekarzach — wyłącznie polskich.
Zresztą Shaw to Anglik. Anglikowi wolno. Niechby tę samą sztukę napisał jakiś nasz Szarowski Boże, co by się działo. Lekarze, profesorowie, weterynarze, felczery, nawet fryzjerzy (że to bańki stawiają) za protestowałyby spolem, zgodnie i godnie.
Jeden z doktorów u Shawa mówi: „choroby nie istnieją! u niektórych ludzi są złośliwe mikroby, które sprawiają, że zdrowy człowiek czuje się źle, coś mu dolega. Trzeba znaleźć mikroba i zabić go!”
Dobra rada. Ale jak znaleźć mikroba.
Karol.

Walerjan Charkiewicz
Zmierzył Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi — szkice historyczne zł. 6 —
Uwaga: Książkę tę w okresie taniego tygodnia książki od 21 marca do 4 kwietnia można nabyć we wszystkich wileńskich księgarniach po cenie zł. 4.00 za egz.
Placyd Jankowski (John of Dvulp) — życie i twórczość zł. 10. —
Bez steru i busell (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) 2. —
Ostatnie lata Alumn tu Pańskiego w Wilnie 0.60
Żywot — task krytyczny 0.50
Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy 0.80

CZASOPISMA.
Światowid nr. 12. Same egzotyka. Cadyk — cudotwórca Halbeztanin wydał swą córkę żemą. Cadyk zaszczcił goja — współpracownika Światowida łaskawą rozmową. Cadyk powiedział, że Światowid i Kurjer Lit. Krak. są czytane w Bolszewij! Stąd trzecie strony mówią, krzyczą, ściśle odzwierają przebieg historycznego zdarzenia, a że cadyk ma jeszcze dwie córki, czekają nas w „Światowidzie” jeszcze dwa cudotwórcze wesela! — Poza tem — Lejba Trocki na wygnaniu, pułk. Lawrence nito żyje, nito zginął, Nora Ney na wielbłądzie, tancerki wędzające, flirtujące z odzwierciętym a Tukiem na Starem Mieście, Europa w snu-gu a p. Kosciuszka w koszulce, gdyż tego stroju wymaga wystawiona w Krakowie sztuka Bauma p.t. „Ludzie w hotelu”.
Świat nr. 12 — Numer łódzki. Robert Geyer, prezes Izby Przemysłu. Handl. w Łodzi mówi o „Łodzi w gospodarstwie polski”, wojewoda łódzki Wł. Jaszczolt o „raz prezydent m. Łodzi Br. Ziemięcki informuje o sytuacji Łodzi oraz dołi rolniczków łódzkich, „król bawem” Oskar Kon zabiera głos w sprawie kryzysu ekonomicznego.
Z Łodzi jednak przynosi nam mgr. Aleksander Wielopolski do Puszczy na polowanie — na żubry. Później jesteśmy świadkami trzęsienia ziemi w Nowej Zelandji i trafiamy na ... otwarcie Biblioteki uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie znów się spotykamy z naszym dyr. Ryglem. W dziale kronik znajdujemy portret laureata nagrody artystycznej Wilna, prof. F. Ryszczycza.
— Wiadomości Literackie — nr. 12. Zdziś sław Czermański daje obseksja, bogato ilustrowana korespondencja p.t. Charles Chaplin w Londynie”. W. Makowski mówi o „Zadaniu żywego pokolenia”. Roy — Zeleniński po daje korespondencję z jakobem Wojciechowski. Recenzje. Kronika.

22 Polska Państwowa Loteria Klasowa
5-ta klasa, 14-ty dzień ciągnięcia.
Główne wygrane
PRZED PRZERWĄ
Po zł. 10.000 wygrali nr.: 12578 181766
Zł. 5.000 wygrał nr. 209431
Po zł. 3.000 wygrali nr.: 5023 11909
34057 88652 124919
Po zł. 2.000 wygrali nr.: 67998 141145 185957
Po zł. 1.000 wygrali nr.: 15437 23106 28879 31286 80636 86007 94061 107844 133860 137294 148248 182163 208454 208914
PO PRZERWIE
15.000 zł. wygrał nr. 159565
Po 10.000 zł. wygrali nr.: 17363 62718 156940
Po 5.000 zł. wygrali nr.: 73326 139828
Po 3.000 zł. wygrali nr.: 36684 42742 54052 194614
Po 2.000 zł. wygrali nr. 42023 77039 77339 107726 159037
Po 1.000 zł. wygrali nr.: 13302 23590 48503 57226 58058 59001 62484 73409 107132 135568 135503 146637 160149 175304 184534.

Podziękowanie
Zarządowi szpitala Św. Józefa (oddział chirurgiczny) P. Doktorowi Józefowi Kucharskiemu i P. Doktorowi Marjanowi Siedleckiemu za operację i skuteczne zabiegi lekarskie, składam serdeczne podziękowanie
Jadwiga Ignatowiczowa

WAŻNIEJSZE WYGRANE
WARSZAWA (PAT) — 26 bm. w 15-tym dniu ciągnięcia 5 klasy 22-giej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery następujące: po 15 tys. zł. — 13812, 180.998, 10 tys. zł. — 94.932, po 5 tys. zł. — 130981 146648, po 3 tys. zł. — 88010 83574 129444 197947

zylanie mieli swe odwieczne metody wychowawcze i nie zawracali sobie głowy zbyt zawiłymi subtelnościami pedagogicznymi lub psychologicznymi, których zresztą wówczas nie było wcale.

Tak było na całym świecie. Lecz później rozpoczął się w dziejach szkoły i rodziny polskiej osobliwy okres.

Niewola polityczna dała się we znaki przedewszystkiem szkole polskiej, którą zmiażdżono, zniszczono i na jej gruzach zbudowano prawo nyszące i wiernopoddaniczą szkołę zaborczą.

Rodzina znalazła się wówczas w sytuacji wyjątkowej. To, co szkoła dawała poza nauką, było nie do przyjęcia.

Trzeba było przeciwstawić się szkole, odrzucać wszelkie jej próby wpływania na psychikę dzieci, zwalczać jej ideologię; ale sama negacja nie wystarczała, należało dać dziecku to, czego nie dawała szkoła, i to w zakresie nie tylko wychowania, ale i nauki.

Stanęła więc wówczas rodzina polska wobec olbrzymich i odpowiedzialnych zadań i, trzeba przyznać, zadaniom tym sprostała, stwarzając nowe, swoiste formy narodowego wychowania młodzieży.

Gdy wreszcie w r. 1905 zdobyliśmy możność zorganizowania pierwszych prywatnych i nie posiadających żadnych praw szkół polskich, byliśmy przygotowani do czynu i stworzyliśmy wysiłkiem społeczeństwa, a przede wszystkim — doskonałych pedago-

gów i wybitnie inteligentnych rodziców — naprawdę dobrą szkołę.

Po odzyskaniu niepodległości stworzyliśmy nierozważnie wielką ilość szkół średnich i do pomocy przyrządzonym pedagogom, nie mającym ani siły, ani możliwości, ani żadnych kwalifikacji do wychowywania dzieci, dołączyliśmy komitety rodzicielskie, opieszkowe, opieki rodzicielskie, słowem, organizacje, grupujące rodziców i zawierające pod różnymi nazwami tę samą ułudniczną treść.

Nie możemy marzyć o wielkiej, podług wzorów amerykańskich, akcji wychowawczej rodziców, współpracujących z zawodowymi pedagogami. Niech ktoś w Polsce spróbuje wstrząsnąć projektem „dokształcania rodziców” — spotka się z powszechnym oburzeniem, a zresztą jak dokształcać ludzi, z których większość nie posiada prawie żadnego wykształcenia, dla wielu zaś nawet nauka, czytania i pisanie jest wielką tajemnicą?

Komitety rodzicielskie, do których wchodziła elita rodzicielska, są przeważnie niezdolne do pracy, chociażby tylko wskutek wadliwej struktury. Nikt z członków tych komitetów nie przejmując się zbyt swą rolą, nikt nie należycie jej nie rozumie.

Na ogólnych zebraniach rodziców wybierają do zarządu opiek rodzicielskich albo ludzi, „którzy mają sporo wolnego czasu” (szczególnie są to poszukiwani emerytowani pułkownicy), albo tych, „których nie można nie wybrać, bo się obrażą” (małżonki różnych dygnitarzy), albo wreszcie osoby, które czem się wyróżniły na walnem

zebraniu (zwykle jakąś płomienną mową). Tak zbudowany komitet w najlepszym wypadku jest zdolny tylko (choć to rzecz wielkiej wagi!) do zorganizowania pomocy materialnej biednym uczniom, — o szerszym programie — ani marzyć!

Zresztą ogólne nastawienie tych komitetów jest nieco osobliwe, gdyż cała ich uwaga i energia, wszystkie mowy i spostrzeżenia skierowują się zwykle pod adresem... nauczycieli, tak że „opieka rodzicielska” zaczyna nabierać cech jakiejś opieki nad moralnie i umysłowo zaniedbanymi belframi! Stosunek rodziców do tych belfrów jest zdecydowanie wrogi. Część rodziców boi się ich, bo się spodziewa (nieraz nie bez słuszności!), jakiejś „zemsty”, której ofiarą może paść dziecko, — inna część krótko a wyomownie zapowiada: „ja im (mu, jej) pokażę! — ja im dam!” — no i nie raz „pokażuje”, i „daje”!

Jest rzeczą wprost okropną i tragiczną paczając młode dusze, jeżeli dziecko ma inną atmosferę w szkole, inną w domu, a jeszcze inną poza domem. Podczas niewoli mieliśmy prześmiałą pomiędzy szkołą a rodziną, lecz żadne dziecko polskie nie wahało się, w wyborze autorytetu.

Dziś myśm się powściąkali wskutek wzajemnej nienawiści i posądzenia bliźniego swego o wszystkie grzechy, zbrodnie i niekczemności, jakiego tylko istnieją na świecie!

W ostatnich czasach stosunki nieco się polepszyły, raczej uproszczyły, tak że wymieniamy częściej nazwisko, nie potrzebujemy wysilać się w szkalowania!

RODZICE A SZKOŁA

II. Dom: podnieść poziom życia rodzinnego.

III. Prawo: dążyć do reform ustawodawczych w celu zapewnienia odpowiedniej opieki prawnej nad kobietami i dziećmi.

IV. Współdziałanie: pracować nad zbliżeniem rodziny ze szkołą tak, aby rodzice i nauczyciele mogli inteligentnie współdziałać w wychowaniu dziecka.

V. Opinia publiczna: wwtworzyć świadomy prąd opinii publicznej, któryby poparł dążenia wychowawców w kierunku stworzenia najlepszych warunków fizycznego, moralnego, umysłowego i duchowego wychowania dzieci i młodzieży.

Jak z tego widać, program został zakreślony śmiało i szeroko, wykonanie zaś wymagało i wymaga nie tylko wielkiej energii, zapалу i inteligencji, ale i odpowiedniego przygotowania. To też wkrótce się wyłoniła konieczność dokształcania rodziców w celu należytego przygotowania ich do wielkiej i odpowiedzialnej pracy w Kongresie.

W roku 1930 ukazał się pierwszy tom rocznika, pod wymownym tytułem: „Parent Education” (Kształcenie rodziców).

Tak się dzieje w Ameryce... „U nas inaczej, inaczej, inaczej!” Rodzina polska w ciągu długich wieków nie brała współudziału w pracy szkoły nad wychowaniem młot i zry.

Szkoła dawała sobie radę sama i nie dopuszczała do głosu rodziców. Ojcowie jezuici, dominikanie czy ba-

niowie mieli swe odwieczne metody wychowawcze i nie zawracali sobie głowy zbyt zawiłymi subtelnościami pedagogicznymi lub psychologicznymi, których zresztą wówczas nie było wcale.

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Dlaczego niema w Wilnie spółdzielni spożywców?

Od kilku lat Wilno jest jednym w Polsce wielkim miastem, niemającym swojej spółdzielni spożywców. Boć przecież ani słaba „Mrówka“, zagubiona na krańcach Antokoła, ani suchoć, pozbawiony widoków rozwoju „Spółdzielnia Białoruski“ nie mogą tu być wzięte w rachubę. To samo należy powiedzieć i o 2 sklepach „Krajkowej Spółdzielni Spożywców Kolejarzy“, rządzonej przez warszawską centralę i mających wskutek zawodo-wego charakteru swojej instytucji zgo-ry ograniczone możliwości ekspansji.

A przecież jeszcze niedawno po-śadało Wilno kilkanaście spółdzielni spo-żywców, które prowadziły kilkadzie-śnię sklepów, rozrzuconych po całym mieście. Dziś niema po nich ani śladu. Różnorodne przyczyny złożyły się na upadek w Wilnie spółdzielczości spożywców: rozdrobnienie — i stąd organiczna słabość poszczególnych kooperatyw; nieodpowiednie, bez nale-żytych kwalifikacji osoby na stanowis-kach pracowniczych, a zwłaszcza — kierowniczych; niestabilizowane i bardzo trudne warunki gospodarcze, umiejętność pracy w których była po-nad siły niewykwalifikowanych kierow-ników. Wszystkie te powaźne przy-czynny nie należą jednak do takich, których nie dałoby się uniknąć przez właściwą organizację, oraz przez bar-ziej odpowiedni sposób dobierania ludzi do pracy fachowej. Poza tym przynajmniej, kto choć trochę orientuje się w stosunkach miejscowych, iż Wilno posiada szereg bardzo pomyślnych warunków dla uruchomienia i roz- budowania wielkiej spółdzielni spo-żywców.

Przedewszystkiem należy pamię-tać, że Wilno jest wielkim miastem, w którym inteligencja zarobkująca, niezamożni rzemieślnicy, oraz warstwa robotnicza, stanowią bardzo poważną część ludności. Są to kategorie kon-sumentów, dotkliwe odczuwających na swych skromnych budżetach roz-żinnnych nadmierne ciężary niezdrowo-ego handlu detalicznego w Wilnie. Warstwy te są w całym cywilizowa-nyim świecie, a więc mogą być i w Wilnie szeroką podstawą społeczną dla kooperatywy spożywców.

Dalej — w Wilnie przy większych instytucjach istnieją samopomocowe stowarzyszenia pracownicze, dostar-czające swym członkom wszelkich ułatwień i udogodnień natury gospo-darczej: organizują więc wspólne za- kupy, wydają rabaty, udzielają gwarancji i t. d. Gdyby w Wilnie po-śtała umiejętnie poprowadzona koope-ratywa spożywców, mogłaby się ona podjąć od samego już początku skoor- dynowania i racjonalizowania roz- proszonych dotąd wysiłków tych sto- warzyszeń. Wejście spółdzielni na tę drogę, zapewniłoby jej odrzuć zdro- wą i mocną podstawę gospodarczą, a stowarzyszonemu urzędnikom i robot-

nikom — jeszcze większe, niż dotąd korzyści. Zadanie bardzo wdzięczne i przy umietyjtnm zabraniu się do sprawy nie trudne do urzeczywistnienia.

Wreszcie bardzo pomyślna okolicz- nością jest fakt istnienia w Wilnie przy- zautku Rossa 3, Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“. Gdyby powstała u nas spółdzielnia, miałaby ona na miejscu własną, do- brze prosperującą wielką hurtownię, w której korzystałaby niewątpliwie z do- godnych warunków kredytowych, oraz miałaby cały szereg innych, powa- żnych korzyści. Wiadomo, iż od- dział ten zaopatruje kilkadziesiąt in- stytucji miejscowych (szpitali, burs, ochronek, szkół, urzędów i t. d. w ar- tykuły spożywcze i opałów, co wy- niosłby razem dość poważny obrót. Otóż nie ulega wątpliwości, iż gdyby w Wilnie powstała odpowiednia spół- dzielnia spożywców, oddział związku przekazałby jej te operacje z instytu- cjami, co bardzo ją wzmocniło od początku.

Ze wszystkiego powyższego wy- ciągamy wniosek: Wilno posiada szeroką bazę społeczną dla rozbudowania wielkiej kooperatywy spożywców i ma szereg sprzyjających warunków, których właściwe wykorzystanie mo- głoby zapewnić spółdzielni mocną pod- stawę gospodarczą.

Czemuż więc kooperatyści wileń- scy, wśród których jest tyle wybit- nych jednostek, nie przystępują dotąd do zorganizowania w mieście spół- dzielni spożywców? Niepowodzenie przeszłości nie powinno ich zniechę- cać. Znać się jego przyczyny, co sta- nowi cenny skarb doświadczenia ne- gatywnego, który należy wykorzystać w podjętej na nowo pracy spółdziel- czej, która przy należytem jej podję- ciu i porządkiem może i musi wydać piękne owoce.

UCHWAŁA W SPRAWIE OCHRONY PRODUKCJI I PRZEROBU LNU.

Na walnym zjeździe T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Wilnie, dnia 4 marca 1931 r. powzięta została następująca uchwała w sprawie ochrony produkcji i prze- robu lnu, oraz rozwoju użytkowania tkanin lnianych:

„Wobec ogromnego znaczenia, jakie po- siada uprawa lnu dla ogółu rolników Ziemi Wł., pozbawionej ze względu na klimatyczne możliwości uprawy innych roślin prze- słowych, oraz przyjmując pod uwagę do- nosność sprawy oparcia polskiego prze- myśłu przedmiotowo-tkackiego o surowiec krajowy, co staje się specjalnie ważnym w okresie uniemożliwienia zbytu na rynkach zagranicznych, — Zjazd Wileńskiego Towa- rzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych uchwala:

1) Zagwarantowanie zbytu na wyroby lniane na rynku wewnętrznym, przedewsz- ystem w drodze częściowego zastąpienia przez te wyroby używanych obecnie przez instytucje państwowe i samorządowe wyro-

bów surowców zagr.; w tym celu wskazane jest ustalenie, aby z ogólnej ilości używa- nych przez poszczególne instytucje i orga- nizacje rządowe i samorządowe wyrobów z surowców włókienniczych — przynaj- mniej 20 proc. stanowiły tkaniny lniane.

2) Ustalenie cła importowego od juty i manilii w wysokości przynajmniej 25 proc. od wartości

3) Ustalenie cła importowego od surow- ca bawełny w wysokości 3 proc. od warto- ści.

4) Ustalenie cła importowego na nasie- nie lniane w wysokości 20 zł. od 100 kg.

5) Stworzenie specjalnego funduszu na popieranie akcji lniarskiej, przyczem na fun- dusz ten przeznaczone byłyby wpływy z cła od importu juty i bawełny.

6) Uporządkowanie i rozbudowanie fab- rycznego przemysłu lnianego, przedmiotowo- tkackiego, przyczem jako niezbędny waru- nek ku temu uważa się wybudowanie nowo- zycznej przedmioty lniarskiej, na której dzia- łalność miałyby bezpośredni wpływ czynniki społeczne, a przedewszystkiem organizacje rolników, — producentów lnu.

7) Ożywienie działalności Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w kierunku skupu, tkanin wyrobu chałupniczego o- raz uporządkowanie tkactwa domowego.

8) Poparcie prac Towarzystwa Lniar- skiego w Wilnie podjętych w celu uporząd- kowania całokształtu akcji lniarskiej w Pol- sce.

POMOC KREDYTOWA NA ZAKŁADANIE SĄDÓW HANDLOWYCH

Wzorem lat ubiegłych Państwowy Bank Rolny będzie prowadził na wiosnę roku bież. akcję kredytową na zakładanie sądów hand- lowych. Podania poszczególnych petentów, według odpowiedniego wzoru, muszą być skła- dane do Wileńskiego Towarzystwa Orga- nizacji i Kółek Rolniczych, nie później, niż do 30 marca b. r. Blankiety podań otrzy- mać można w okręgowych towarzystwach na powiatkach. Informacje zaś w Wileńskim Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolni- czych, Wilno, Sierakowskiego 4, w godzi- nach urzędowych.

KASANDRA

Pani Helena Romer napisała artykuł na nutę Eschylosa



„Biedny, biedny, gród mój święty, Dziś rozbity już na szczątki! Biedne oja owiec stada, których marnie tyle pada“.

Z podróży inspekcyjnej p. Wojewody do Postaw i Głębockiego

W dniach 24 i 25 bm. p. wojewoda Kir- tiklis przeprowadził lustrację starostwa po- stawskiego i dzińskiego.

W Postawach po szczegółowym zlustro- waniu urzędu starostwa przedstawieni zo- stali p. wojewodzie w sali przyjęć, kierow- nicy miejscowych urzędów niezespolonych. W obecności przybyłych kierowników, p. wojewoda udekorował srebrnym Krzyżem Zasługi p. Józefa Kęstowicza, aptekarza miej- scowego oraz brązowym Krzyżem Zasłu- gi 2 siołtowskich Józefa Duńca i Anastazego Kniatkiwicza. Po dekoracji p. wojewoda przyjmował prośby i podania najuboższej ludności powiatu, polecając staroście roz- patrzyć w płaszczyźnie najprzychylniejszej ich prośby, a przy tem sam rozdał szereg doradczych porad.

Następnie p. wojewoda rozpoczął lustra- cję zakładów opiekuńczych w Postawach, wylustrujac na miejscu prośb i dezerwa- tów poszczególnych instytucji.

W godzinach popołudniowych p. wojewo- da wziął udział w odprawie prezesa ko- powiatowych Federacji PZO, gdzie jako prezes wojewódzkiego zarządu wysłuchał raportów z działalności poszczególnych kół, później zaś w dłuższym przemówieniu udzielił zebranych szeregu wskazówek i rad co do ich dalszej pracy organizacyjnej. Wie- czorem tegoż dnia Związek Pracy Obywa- telkiej Kobiety podejmował p. wojewodę czarną kawą. Na przyjęciu tem p. wojewoda miał możność zetknięcia się z przedsta- wicielami miejscowego społeczeństwa, z który- mi konferował w sprawach powiatu.

Dnia 25 bm. w śróde rano p. wojewoda przybył do Głębockiego, witany przez staro- stę i towarzyszących mu przedstawicieli miejscowych władz oraz kompanię Związ- ku Strzeleckiego i oddział straży ośmowej z orkiestrą. Po zlustrowaniu urzędu staro- stwa p. wojewoda dokonał uroczystego ak- tu wręczenia w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oznak Kawaleria Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski sta- roście dzińskiego p. Marjanowi Jan- kowskiemu za zasługi na polu pracy nardo- wo - społecznej. Z okazji aktu dekoracji wygłosił p. wojewoda okolicznościowe prze- mówienie, w którym podkreślił wybitnie o- wocną, obywatelską działalność p. starosty jako gospodarza powiatu dzińskiego.

Następnie p. wojewoda przyjął szereg delegacji m. in. delegację Polskiej Macierzy Szkolnej w sprawie uzyskania subside- ju na budowę przedszkola, delegację Towar- zystwa Popierania Szkół Średniej w sprawie budowy gmachu gimnazjum, delegację in- walidów, delegację Klubu Urzędników Pań- stwowych, komunalnych, delegację straży ognio-wej, delegację ludności prawosławnej i delegację ludności żydowskiej.

Wymienione delegacje przedłożyły proś-

by, które p. wojewoda obiecał rozpatrzyć i w miarę możliwości przychylić załatwić.

Z kolei p. wojewoda wyjechał do po- bliższego Bereszczki, gdzie złożył wizytę dowódcy pułku KOP pułk. Kalinowskiemu oraz zwiędził Bereszczkę Stację Lniarską. Po- tem udał się p. wojewoda do Domu Ludo- wego. Tam w obecności miejscowego ks. dziekana powitali p. wojewodę przedsta- wiciele organizacji katolickich jak: Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej, Koło Po- lek, Tow. Dobroczynności, Tow. Wincen- go a Paulo, Drużyna Harcerska, Komitet Pa- rafjalny, Chrzęścijańskie Stow. Robotników i in. przedkładał sprawozdania ze swej działalności.

Później zwiędził p. wojewoda przed- szkole Polskiej Macierzy Szkolnej, Rodzinę Polityczną, Ośrodek Zdrowia, Związek Strze- lecki i Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, utrzymywaną przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiety, oraz Toz. Zwiędził także p. wojewoda miejscowe gimnazjum oraz elektrownię.

W godzinach popołudniowych był p. wo- jewoda obecny na wieczorne towarzyskim, urządzonym przez Dziśniński Związek Pra- cy Obyw. Kobiety, gdzie z pośród zebranych przedstawicieli miejscowych organizacji wy- glosił referat: „Przewodnicząca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety p. pułk. Kalini- ska, prezes Tow. Org. i Kółek Rolniczych inż. Niewiarowski oraz kierownik „Rolnika“ p. Ostaszewski.

W odpowiedzi na poruszenie w refera- tach dezeraty co do potrzeb powiatu p. wojewoda wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił całą gotowość przyścia z pomocą powiatowi i w jego poczynaniach społeczno - gospodarczych, przytem jednak zaznaczył konieczność ograniczenia się do własnych środków i nieleczenia na material- ną pomoc Rządu. Na tymże wieczorze, w obecności zebranych przedstawicieli m. Głębockiego p. wojewoda odekrował Zło- tym Krzyżem Zasługi dyr. gimnazjum w Dziśnie p. Tadeusza Staniewskiego.

Owies karmowy KUPUJE WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY

w Wilnie, Zwłazna 9, tel. 2-23

adres telegr. „Rolnicze“

Serdeczne Bóg zapłać!

Doktorowi Władysławowi Łobzie za troskliwą opiekę lekarską i wszytkim tym którzy w dniu pogrzebu

ś. p.

Andrzeja Kuleszy

wzięli udział w pogrzebie a w szczególności Zarządowi Wojewódzkiemu i Okręgowemu Kołu Z. I. W. R. P. w Wilnie, za okazanie wyrazów współczucia

Rodzina

Komunikat Wileńskiego T-wa Przeciwgruźliczego

Ponurem echem odbiła się w prasie co- dziennej i fachowej wiadomość o śmiertel- nych wypadkach, które nastąpiły w Lubce po podaniu szczepionki przeciwgruźliczej. Sprawa ta stała się głośną i dotarła do Li- gi Narodów, jednakże ostateczne roz- wiązania doczekała się dopiero teraz. Mia- nowicie dnia 12 i 13 grudnia 1930 r. Na- czelna Rada Sanitarna Rzeszy Niemieckiej zebrała się w celu wydania orzeczenia w sprawie katastrofalnych wypadków w Lu- bec, gdzie z ogólnej liczby dwustu czterdzie- stu dziewięciu dzieci którym podano szcze- pionkę przeciwgruźliczą BCG zginęło 67 dzieci.

„Szczegółowe po dokonaniu szeregu ba- dań i doświadczeń orzekli, że wyżej wymie- niona szczepionka została przypadkowo za- nieczyszczona zjadliwymi laszczkami grzy- licy ludzkiej. Oraz że wbrew niektórym hi- potezom, które starano się wytypować wypadki w Lubce, ani doświadczenia ani obserwacje kliniczne nie dają podstaw do przypuszczenia, że prątek BCG może pod wpływem zmienionej hodowli odzyskać pierwotną zjadliwość.

Przypadkowe pomieszczenie BCG ze szcze- pem zjadliwym powstało wskutek nieracjo- nalnej hodowli obu szczepów w jednym po- mieszczeniu.

Wobec powyższego szczepionka prof. Calmetta została całkowicie zrehabilitowa- na w swej nieszkodliwości. Przygotowywa- ne szczepionki BCG we Francji oraz w Pol- sce odbywa się w warunkach całkowicie gwarantujących czystość, przeto szczepie- nia w Polsce nie uległy przerwie. Również i w Wilnie szczepienia BCG odbywają się bez przerwy od 1929 roku.

Z SĄDÓW

UKARANY LICHWIAR

W okresie powojennym, kiedy dzięki u- padkowi obyczajów i sprzyjającej konjunkt- urze niejedyn paskarz dorobił się grubego go- tówki, n.p. jeden z mieszcz. Wilna, niejaki K. Lakowski postanowił „dorobić“ się mil- jonów.

Dostaw do armii nie miał, fabryki wła- snej też, a jedynym fundamentem, na którym miał stanąć gmach fortuny była nieznaczną suma — trzech tysięcy dolarów.

Z tym kapitałem rozpoczął swój, po- wiedzmy... proceder, który jednak, za- miast do fortuny przyprowadził Lakowicza na ławę oskarżonych.

Okazało się, że bankier (tak się to nazy- wało) udzielił pożyczek pobierając horrendal- nie wysokie procenty.

Państwo Józef i Antonina Bujaszewscy płacili od pożyczki 110 dolarów 6 proc. mie- sięcznie, p. W. Bogucki i A. Gedrojc — 10 proc.

Sąd Okręgowy skazał „bankiera“ na 3 lata więzienia — domu poprawy natomiast Sąd Apelacyjny uznał, że kara ta jest zbyt wysoka i wyznaczył Lakowiczowi karę 4 m. aresztu oraz 5000 zł. grzywny.

Grzywna została mu darowana na mocy amnestji.

JÓZEF NIEMCZYNOWICZ

b. Dyrektor Departamentu Aprowizacji b. Litwy Środkowej i Generalny Sekretarz Kom. Pomocy Inwal. Woj. w Wilnie

Opierający się, Sakramentali, zmarł w dniu 25. III. 31 r. Ekspatacja zwłok z domu żałoby przy ul. Tartaki 2b do Kaplicy na Rossie, odbyła się w dniu 26. III. r. b. o godz. 5 poł. Pogrzeb w piątek dnia 2 o g. dz. 10-iej, o czym zawiadamia

Zarząd Komitetu Pom. Inw. Wojennym

Zjazd grup regionalnych BBWR w Wilnie

Dnia 27 bm. odbędzie się w Wilnie w lokalu Sekretariatu przy ul. Za- walnej 1 Zjazd posłów i senatorów BBWR z terenów województw: Wileń- skiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego, poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i kulturalnym na Ziemiach Północno - Wschod- nych. Na Zjeździe będzie obecny p. wojewoda St. Kirtiklis.

REEWAKUACJA CENNEJ PAMIĄTKI PO KS. RADZIWIŁLE „PANIE KOCHANKU“

Pełnomocnik ks. Karola Radziwiłła, ordynata dawidgródzkiego, zabrał ze stacji Sto- pce reewakuowaną z Rosji Sowieckiej cenną pamiątkę po ks. Radziwiłła „Panie Kochan- ku“, a mianowicie stół-tacę, o lustrzanym blacie i mosiężnej, grubo wyznaczanej galerji. Jest to tylko część stołu staro-ży, ważąca około 350 kg.

Pamiątka ta, wywieziona była do Kijowa w chwili zbliżania się wojsk niemiec- kich do Dawidgródka w czasie wielkiej wojny w r. 1916.

Straszna śmierć dziecka w trybach kieratu

We wsi Gaweiki gm. podzieskiej (Wilejka) zdarzył się wstrząsający wypadek. W stodole chłopca Wojciecha Jankowskiego podczas rżnięcia siewki wpadł w try- by kieratu 11 letni chłopak, poganiający konie, Ignacy Turkiewicz.

Nieszczęśliwy, mimo natychmiastowego zatrzymania manęu(został kompletnie zmiażdżony, tak że z pod maszyny wydobyto już tylko trupa.

Naradz się leśnych na gajowego

Przedwczoraj wieczorem gajowy lasów majątku Zubań gminy wojewódzkiej pow. wilejskiego Piotr Kisielewicz, obchodząc powierzony mu teren natknął się na dwóch osobników, którzy wzięli skradzione z tego lasu drzewo.

Kisielewicz usiłował złodziei zatrzymać i doprowadzić na posterunek, lecz spotkał się ze zdecydowanym oporem. W czasie szamotaniny się jeden ze złodziei, jak się po- tem okazało, Aleksy Kizik, ze wsi Ruskie Siolo, gm. wojewódzkiej, rzucił się z sie- kiera na interweniującego, usiłując go udzielić.

Kisielewicz, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, strzelił kilkakrotnie z rewolweru, raniąc ciężko napastnika w brzuch.

Rannego przewieziono do szpitala w Wilejce.

Wybuch pocisku w chacie chłopskiej

We wsi Milawka, w gm. ostrowieckiej w mieszkaniu jednego z chłopów wybuchł pocisk armatni niedużego kalibru. Wskutek eksplozji, spowodowanej manipulacją z po- ciskiem, runęła ściana.

Sprawca wypadku, Jan Jakóbowicz, wprawdzie uniknął śmierci lecz uległ kontuzji od której utracił mowę.

FILM I KINO

Hollywood: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni“. W rolach głównych Lil Dagover i Iwan Petrowicz.

Film jest kiepski. Technicznie nie przynosi nic nowego; akcja i fabuła nudna i oklepana. Nadomiar złego Iwan Petrowicz fuszeruje, a może nie czuje się dobrze w roli szalejącego ko- chanka, i dlatego gra źle. Ten pod- czterdziestki już dżentelmen, były ofi- cer gwardji, doświadczony i znużo- ny nieco życiem — musi grać w tym filmie młodego tenora z prowincjonal- nego miasteczka. Młody tenor powin- nien być nieśmiały i nieobity, kiepsko ubrany i naiwny, tklivy i gorące- serca, namiętny i zazdrosny. Musi być rozkochany nieprzytomnie w pięknej aktorce Tilly (Lil Dagover) i musi ją prześladować swą zazdrością. A odby- wa się to w Berlinie, w wielkim mo- dernym teatrze, gdzie prowincjonalny te- nor znajdzie się przypadkowo. Ta wła- śnie rola nie odpowiada zupełnie Iwa- nowi Petrowiczowi. Staje się on w niej nudny, a niekiedy śmieszny w swych karesach miłosnych i młodocia- nych szalach. Historia zakończy się tragicznie: nie ona — nie kochanka — jest kobietą, która cię nigdy nie za- pomni. Kobieta ta jest matką tenora, stara aktorka, dla której syn jest, rzecz oczywista, jedyną treścią i celem ży- cia. W ten sposób wprowadził wpra- wdzie reżyser do swego filmu głębszy ton, ale nie umiał go należycie wy- skać. Rozpycha się on w stódkawym sentymentalizmie, miejscami nawet nabiera charakteru groteskowego.

A strona techniczna? Nadużywanie „montażu“. Skrawki scen i wydarzeń, zlepione, zbite, stoczone w jakąś dy- gącą całość w niektórych momen- tach stają się zgola męczące. Er.

Na pierwsze trzy fotografie, zamieszczo- ne w naszym konkursie, otrzymaliśmy od- powiedź moc. Wczoraj zamieszczonej cha- ty, wyglądającej na obrazek z dalekiego przedmiotu nie poznał dotychczas nikt. A jednak kochani czytelnicy wielu z nas co- dzień koło niej przechodzi. Zagadka dzisiej- sza jest niewątpliwie łatwiejsza.

Należy obok zamieszczonej fotografii: 1) poznać, 2) wyciąć i zaopatrzyć nadpisem i swoim nazwiskiem, 3) odesłać do redakcji „Słowa“.

16.30 — 17.15: Koncert życzeń (płyty).

17.15 — 17.40: „Bliźnięta ludzkie i zwie- rzce“ — odczyt z Krakowa, wygł. dr. E. Godlewski.

17.45 — 18.45: Koncert orkiestry dętej z Warsz.

18.45 — 19.00: Kom. LOPP-u.

19.05 — 19.15: Kwadrans akademicki.

19.25 — 19.30: Uwagi dla detektorowi- ców z Warsz.

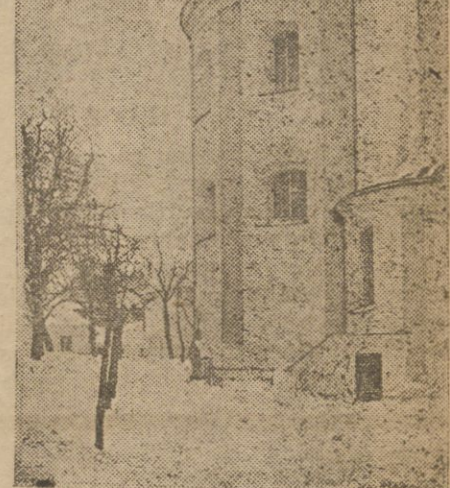
20.00 — 20.15: Pogadanka mazureczna z Warsz.

20.15: Koncert symfoniczny z Warsz. (Solista: Szigeti — skrz.) W przerwie „Prze- gład filmowy“ — ze studia R. W. (Po kon- cencie komunikaty)

23.00 — 24.00: „Spacer detektorowy po

CZY ZNAMY WILNO?

Konkurs fotograficzny „Słowa“



Film jest kiepski. Technicznie nie przynosi nic nowego; akcja i fabuła nudna i oklepana. Nadomiar złego Iwan Petrowicz fuszeruje, a może nie czuje się dobrze w roli szalejącego ko- chanka, i dlatego gra źle. Ten pod- czterdziestki już dżentelmen, były ofi- cer gwardji, doświadczony i znużo- ny nieco życiem — musi grać w tym filmie młodego tenora z prowincjonal- nego miasteczka. Młody tenor powin- nien być nieśmiały i nieobity, kiepsko ubrany i naiwny, tklivy i gorące- serca, namiętny i zazdrosny. Musi być rozkochany nieprzytomnie w pięknej aktorce Tilly (Lil Dagover) i musi ją prześladować swą zazdrością. A odby- wa się to w Berlinie, w wielkim mo- dernym teatrze, gdzie prowincjonalny te- nor znajdzie się przypadkowo. Ta wła- śnie rola nie odpowiada zupełnie Iwa- nowi Petrowiczowi. Staje się on w niej nudny, a niekiedy śmieszny w swych karesach miłosnych i młodocia- nych szalach. Historia zakończy się tragicznie: nie ona — nie kochanka — jest kobietą, która cię nigdy nie za- pomni. Kobieta ta jest matką tenora, stara aktorka, dla której syn jest, rzecz oczywista, jedyną treścią i celem ży- cia. W ten sposób wprowadził wpra- wdzie reżyser do swego filmu głębszy ton, ale nie umiał go należycie wy- skać. Rozpycha się on w stódkawym sentymentalizmie, miejscami nawet nabiera charakteru groteskowego.

A strona techniczna? Nadużywanie „montażu“. Skrawki scen i wydarzeń, zlepione, zbite, stoczone w jakąś dy- gącą całość w niektórych momen- tach stają się zgola męczące. Er.

Na pierwsze trzy fotografie, zamieszczo- ne w naszym konkursie, otrzymaliśmy od- powiedź moc. Wczoraj zamieszczonej cha- ty, wyglądającej na obrazek z dalekiego przedmiotu nie poznał dotychczas nikt. A jednak kochani czytelnicy wielu z nas co- dzień koło niej przechodzi. Zagadka dzisiej- sza jest niewątpliwie łatwiejsza.

Należy obok zamieszczonej fotografii: 1) poznać, 2) wyciąć i zaopatrzyć nadpisem i swoim nazwiskiem, 3) odesłać do redakcji „Słowa“.

16.30 — 17.15: Koncert życzeń (płyty).

17.15 — 17.40: „Bliźnięta ludzkie i zwie- rzce“ — odczyt z Krakowa, wygł. dr. E. Godlewski.

17.45 — 18.45: Koncert orkiestry dętej z Warsz.

18.45 — 19.00: Kom. LOPP-u.

19.05 — 19.15: Kwadrans akademicki.

19.25 — 19.30: Uwagi dla detektorowi- ców z Warsz.

20.00 — 20.15: Pogadanka mazureczna z Warsz.

20.15: Koncert symfoniczny z Warsz. (Solista: Szigeti — skrz.) W przerwie „Prze- gład filmowy“ — ze studia R. W. (Po kon- cencie komunikaty)

23.00 — 24.00: „Spacer detektorowy po

KTO OSZCZĘDZA DZIŚ — TEN JEST SPOKOJNY O JUTRO!

Pocztowa Kasa Oszczędności

Centrala, Warszawa Jasna 9.
Ekspozycje: Nowolipki 10, Prózna 3, Hale Mirowskie
Oddziały: Katowice, Kraków, Poznań, Łódź, Wilno

GWARANTUJE **ZAPEWNI**
wkłady w kasy pocztowe
gotówką, najpewniejszymi
lokalami w zlocie
i bezimiennymi nieruchomościami

Obrot P. K. O. wyniósł w 1930 roku 24 miliardy złotych

Suma wypłaconych procentów za wkłady wynosiła w r. 1930 ponad 13 milionów złotych

Każdy Urząd Pocztowy przyjmuje wpłaty i skutecznie wypłaty

— „Bądź jak tatuś! Miej takie stanowisko i taki mój w społeczeństwie“... — Oto było główne wskazanie peda- gogiczne.

